

Sygn. akt IV K 367/09

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 12 maja 2014 roku

Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie, IV Wydział Karny,
w osobie:

Przewodnicząca: SSR Anna Bircka

Protokolant: st. sekr. sąd. Anna Turlej, Małgorzata Kozłowska, Anna Tomczuk

Przy udziale prokuratora Wojciecha Fijałkowskiego, Jakuba Ciborskiego, Agnieszki Bachryj, Emilii Piasty, Agnieszki Cwaliny, Wojciecha Fijałkowskiego

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 5 czerwca 2013 roku, 19 lipca 2013 roku, 7 października 2013 roku, 22 listopada 2013 roku, 27 stycznia 2014 roku, 5 maja 2014 roku

sprawy

J. M. (1), urodzonego w dniu (...) w P., syna J. i P. z domu F.,

oskarżonego o to, że:

w dniu 05 listopada 2008r. w W. nie udzielił pomocy A. Z., który znalazł się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, pomimo że mógł jej udzielić, nie narażając siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu,

tj. o czyn z art. 162 § 1 k.k.

orzeka:

I. oskarżonego **J. M. (1)** od popełnienia zarzuconego mu w akcie oskarżenia czynu uniewinnia;

II. na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. określa, że koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.

Sygn. akt IV K 367/09

UZASADNIENIE

J. M. (1) został oskarżony o to, że w dniu 5 listopada 2008 roku w W. nie udzielił pomocy A. Z., który znalazł się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, pomimo że mógł jej udzielić, nie narażając siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, tj. o czyn z art. 162 § 1 k.k.

Na podstawie całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego Sąd Rejonowy ustalił następujący stan faktyczny:

J. M. (1) w dacie popełnienia czynu zatrudniony był jako kierowca w komunikacji publicznej.

W dniu 5 listopada 2008 roku J. M. (1) w ramach wykonywanej pracy kierował autobusem linii (...) z N. na B.. Miał do dyspozycji autobus (...)starszego typu. Robiąc drugie okrążenie, między godziną 8.00 a 8.45, jechał ulicą (...),

wjeżdżając na pas środkowy zauważył, że po jego lewej stronie jedzie samochód, którego kierowca, A. Z., wymachuje rękami i coś krzyczy. Odsunął okno i zapytał A. Z. co się dzieje. A. Z. zaczął wykrzykiwać, że J. M. (1) zjechał mu drogę.

Pomiędzy J. M. (1) a A. Z. doszło do wymiany zdań na temat prawidłowości manewru zmiany pasa dokonanego przez J. M. (1). W czasie tej wymiany zdań z ust obydwóch kierowców padały słowa niecenzuralne.

W pewnym momencie A. Z. zaczął pluć na autobus, jednakże z uwagi na odległość do autobusu opluł swój samochód. Wymiana zdań między kierowcami trwała niedługo, tyle co zmiana świateł.

Gdy dla kierowców zapaliło się zielone światło J. M. skręcił w lewo i zatrzymał się na przystanku znajdującym się przy ul. Al. (...), za skrętem z ul. (...), otworzył drzwi autobusu, by wypuścić i wpuścić pasażerów. A. Z. zaś zjechał z pasa, którym jechał i zatrzymał się przed autobusem w odległości kilku metrów, wysiadł z samochodu i zaczął biec w kierunku autobusu coś krzycząc.

Gdy A. Z. zbliżył się do przednich drzwi autobusu i chciał wejść do autobusu, wypowiedział słowa: „co ty debilu”. J. M. (1) prysnął mu w okolice szyi i tułowia A. Z. gazem pieprzowym.

A. Z. złapał się za twarz. W rękę miał telefon komórkowy, powiedział J. M. (1), że dzwoni na policję i zaczął dzwonić.

J. M. (1), w obawie przed A. Z., nie otwierał przednich drzwi. W czasie zajścia zadzwonił się do dyspozytora (...) i poinformował go o sytuacji. Dyspozytor kazał czekać na służby. J. M. (1) zwrócił się do jednej z pasażerek, J. G., by ta zadzwoniła na policję.

W pewnym momencie J. M. (1) powiedział „zróbcie coś, on dzwoni na policję”. Dwaj nieustaleni mężczyźni poprosili, żeby J. M. (1) otworzył im drzwi i wyszli. Po wyjściu z autobusu ci nieustaleni mężczyźni udali się w kierunku A. Z. i zaczęli go bić. Uderzali go po twarzy, a gdy ten się przewrócił, kopali go po całym ciele. Pomocy A. Z. udzielili ochroniarze, którzy wybiegli z budynku G. mieszczącego się przy przystanku, E. Z. i G. K.. Na przystanku były również inne osoby.

Nieznani mężczyźni, którzy pobili A. Z., wsiedli do autobusu a później wysiedli i uciekli.

Po krótkim czasie przyjechała karetka, policja i nadzór ruchu. W czasie pobicia J. M. (1) był w autobusie. Całe zdarzenie potoczyło się bardzo szybko.

Autobus miał zostać odprowadzony przez J. M. (1) na bazę, policja pojechała za nim.

Na skutek pobicia A. Z. doznał uszkodzenia ciała w postaci urazu głowy bez utraty przytomności i złamania kości nosa.

Autobus komunikacji miejskiej kierowany przez J. M. (1) nie był wyposażony w monitoring wizyjny. J. M. (2) nie był wcześniej karany.

Powyższy stan faktyczny sąd ustalił na podstawie: częściowo wyjaśnień oskarżonego (k. 217-220, k. 94, k. 227-228), częściowo zeznań A. Z. (k. 226-228, k. 26v-28), zeznań D. J. (k. 249-250, k. 12v), zeznań J. B. (k. 250-251, k. 24v-25v), zeznań G. K. (k. 290-291, k. 63v), zeznań E. Z. (k. 291-293, k. 67-68), zeznań M. N., poprzednio Z. (k. 293-294, k.14-15), zeznań M. A. (k. 294-297, k. 37v-39v), zeznań J. G. (k. 297-298, k. 51v-53), protokołu zatrzymania rzeczy (k. 6-8), zaświadczenia lekarskiego (k. 17), dokumentacji medycznej (k. 18-22, k. 41-45, k. 57-62, k. 318), notatki urzędowej (k. 23, k. 47), opinii sądowo – lekarskiej (k. 35, k. 70), informacji (k. 304, k. 332, k. 334, k. 335, k. 339-340, k. 342), wykazu połączeń (k. 316-317), informacji o osobie z K. R. K. (k. 346).

Oskarżony J. M. (1) tak przed sądem, jak i w toku postępowania przygotowawczego, nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył obszernie wyjaśnienia.

Oskarżony przed sądem wyjaśnił, że w tym czasie, co zaistniała sprawa był kierowcą autobusowym. Danego dnia kierował autobusem linii (...) z N. na B.. Miał do dyspozycji autobus (...) starszego typu, trudny w prowadzeniu.

Wjeżdżając na pas środkowy zauważył po lewej swojej stronie samochód, z którego kierowca wymachuje rękami i coś krzyczy, więc odsunął okno i zapytał co się dzieje. Kierowca okropnie zbulwersowany zaczął wykrzykiwać, że mu zajęła drogę. Oskarżony wyjaśnił, że nie rozumiał jak miał mu zajęć drogę, skoro stał na środkowym pasie, a on po jego lewej stronie na pasie do skrętu w lewo. Kierowca samochodu zaczął używać niecenzuralnych słów, więc oskarżony się spytał o co chodzi, jak mógł zajęć mu drogę. Złapał nerwa i również zaczął używać niecenzuralnych słów. Kierowca samochodu zaczął pluć na autobus, a ponieważ to była dość duża odległość to opluł swój samochód, a oskarżony zaczął się śmiać. Wtedy ten kierowca samochodu złapał jakąś butelkę po oranżadzie czy coca coli i chciał w oskarżonego rzucić tą butelką. Ta wymiana trwała kilka sekund, po prostu tyle co zmiana świateł. I w tym momencie dostali zielone światło, oskarżony zamknął szybę i ruszył do skrętu w lewo na przystanek w Al. (...). Musiał się skupić na tym co robię, stanął na przystanku, otworzył drzwi, patrzył w lusterka czy pasażerowie wysiedli i wsiedli. W pewnym momencie zauważył, że samochód z drabiną na dachu zajęła mi drogę i stanął tuż przed zderzakiem mojego autobusu blokując jazdę. W tym momencie ten sam pan co na skrzyżowaniu wyskoczył z samochodu trzymając przedmiot przypominający nóż - tak mi się skojarzyło, że to był nóż i zaczął biec w stronę moich drzwi z okrzykami.

Oskarżony wyjaśnił, że woził ze sobą gaz pieprzowy legalnie kupiony i wyskoczył z tym gazem na stopień autobusu i powiedział „człowieku odejdz bo cię potraktuję tym gazem”. Kierowca samochodu ruszył w jego kierunku, więc oskarżony użył tego gazu w jego stronę w okolice szyi, tułowia. To zatrzymało atak tego człowieka.

Oskarżony wskazał również, że wziął telefon i skontaktował się wpierw z policją, również ze strażą miejską. Nie było żadnych reakcji. Są przyciski w autobusie z centralą ruchu, zaczął przyciskać, nie było też odpowiedzi. Jedynie co mu się udało, to zadzwonił się do dyspozytora na K. i poinformował go w jakiej jest sytuacji. Dyspozytor kazał czekać na służby i nic więcej. W międzyczasie, jak to pasażerowie, jedni wchodzili a drudzy wychodzili. Oskarżony nie otwierał tych drzwi bo się bał tego pana, on cały czas dzwonił przez komórkę.

Odnośnie pobicia A. Z. oskarżony wyjaśnił, że w pewnym momencie od tyłu autobusu podeszło dwóch młodych ludzi. Zapytali się go dlaczego nie jedziemy. Oskarżony im powiedział, że jak mogą jechać jak mają zajęta drogę i czekają na policję. Mężczyźni poprosili, żeby oskarżony otworzył drzwi i wyszli. Oskarżony wyjaśnił, że przez cały czas próbował skontaktować się ze strażą lub policją. Nie zwracał uwagi, co ci dwaj ludzie robią, wyszli to wyszli, dopiero potem zauważył, że ci panowie biją tego pana co zajęła drogę. Inni pasażerowie twierdzą, że ci panowie wsiedli znowu do autobusu. Oskarżony tych dwóch panów nie pamięta ani nie zna. Przyjechała policja i nadzór ruchu, kazali zaprowadzić autobus na bazę, policja pojechała z oskarżonym. Oskarżony wyjaśnił również, że był świadkiem raczej fragmentu pobicia, nie wiedział, że oni będą chcieli go bić, był świadkiem jak oni już bili tego pana. Bili go rękami, po całym ciele, to trwało kilka sekund. Jak to zauważył to można by powiedzieć, że to już był finał. Zrobiło się zbiegowisko. Jak go bili był w autobusie, musiał zabezpieczyć autobus i bezpieczeństwo pasażerów. Pokrzywdzony był bity tak ok. 20 metrów, może więcej od autobusu. Próbował cały czas połączyć się z policją albo ze strażą miejską również w trakcie pobicia. Cały czas próbował się zadzwonić ze swojego prywatnego telefonu. Nie próbował krzyknąć ani sprawić, żeby przestali bić, to była chwila, tym bardziej, że cała ta akcja była otoczona ludźmi z przystanku. Poza tym nie była to jego rola, on się czuł poszkodowany. Nie próbował dzwonić na pogotowie. Dzwonił na policję i straż miejską, bo oni mają między sobą wewnętrzne połączenia. Myślał, że policja zawiadomi pogotowie.

Oceniając wyjaśnienia oskarżonego sąd miał na względzie, że sam przebieg zdarzenia, to jest ostrej wymiany zdań między oskarżonym a pokrzywdzonym, prysnięcia gazem pieprzowym pokrzywdzonego i jego późniejszego pobicia przez dwóch nieznanymi sprawców nie budzą wątpliwości. Okoliczności te znajdują bowiem swoje potwierdzenie zarówno w wyjaśnieniach oskarżonego, zeznaniach pokrzywdzonego oraz znajdują potwierdzenie w zeznaniach przesłuchanych w sprawie świadków, w szczególności w zeznaniach pasażerek autobusu linii (...).

W żadnym z przeprowadzonych dowodów nie znalazły jednak potwierdzenia wyjaśnienia oskarżonego, jakoby A. Z. biegł w kierunku autobusu, trzymając w ręku przedmiot przypominający nóż. W ocenie sądu, sam oskarżony do końca nie był tego pewien, na co wskazują jego wyjaśnienia: „tak mi się skojarzyło, że to był nóż”. Należy zważyć w tym miejscu, że o nożu oskarżony wyjaśniał od samego początku postępowania. Sąd ma na względzie, że wyjaśnienia w tym zakresie nie znalazły potwierdzenia w innych dowodach, jednak nie można tracić z pola widzenia

wynikającej z wyjaśnień oskarżonego okoliczności, że oskarżony wcześniej został zaatakowany nożem pracując jako taksówkarz, wobec czego, w sytuacji dynamicznej, napiętej, do jakiej doszło między pokrzywdzonym a oskarżonym, strach oskarżonego był w ocenie sądu uzasadniony. Dodatkowo obawa, że A. Z. podbiegał do autobusu z nożem znajduje pośrednio swoje potwierdzenie w zeznaniach świadków J. B. i J. G., które zeznały, że oskarżony powiedział, że A. Z. miał w ręku nóż (k. 25, k. 52).

Odnosząc się zaś do wyjaśnień oskarżonego, w których wskazywał, że próbował dodzwonić się na policję bądź na straż miejską, jednak nie mógł się dodzwonić, wyjaśnienia te nie mają w ocenie sądu istotnego znaczenia z punktu widzenia niniejszego postępowania. Oskarżony wskazał również, że dodzwonił się do dyspozytora, co znajduje swoje potwierdzenie w wykazie połączeń załączonym do akt sprawy.

Wprawdzie z zeznań J. B. wynika, że kierowca nie reagował na zachowanie mężczyzn, którzy bili A. Z., to jednak nie można tracić z pola widzenia, że wcześniej poprosił on J. G., by ta zadzwoniła na policję. Sam skontaktował się z M. (...).

Dodatkowo, istotnym jest, że z wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków wynika, iż całe zdarzenie rozegrało się błyskawicznie, pogotowie zaś przyjechało szybko.

Sąd nie znalazł podstaw, by zakwestionować wyjaśnienia oskarżonego, że nie znał on mężczyzn, którzy pobili A. Z.. Niewątpliwie, w kontekście zeznań przesłuchanych w charakterze świadków pasażerek autobusu wynika, że oskarżony miał powiedzieć „zróbcie z nim coś, on dzwoni na policję”. Odnosząc się zaś do kwestii czy mężczyźni wsiedli do autobusu po pobiciu A. Z. wskazać należy, że oskarżony tego nie wykluczał. Konsekwentnie wskazywał jednak, że nie zna tych mężczyzn. Ustalając stan faktyczny sąd wskazał, że oskarżony zwrócił się słowami „zróbcie coś, on dzwoni na policję”, albowiem okoliczność powyższa wynika z zeznań świadków J. B., J. G. i M. A..

Dlatego sąd obdarzył wiarą wyjaśnienia oskarżonego w zakresie w jakim nie są sprzeczne z zeznaniami świadków J. B., J. G. i M. A.. W/w świadkowie nie mieli bowiem, w ocenie sądu, żadnego powodu, by w swoich zeznaniach podawać fakty, które w rzeczywistości nie miały miejsca. Osoby te jechały autobusem linii (...) jako zwykli pasażerowie i nie były one i nie są związane w jakikolwiek sposób z żadną ze stron postępowania. Wprawdzie J. B. zeznała, że nie pamięta czy kierowca autobusu dzwonił na policję, to jednak odnieść się w tym zakresie należy nie tylko do wyjaśnień oskarżonego, że próbował dodzwonić się na policję i straż miejską, ale także do zeznań J. G., która zeznała, że kierowca autobusu powiedział jej, by zadzwoniła na policję.

Nie uszło uwadze sądu, że w zeznaniach świadków istnieją pewne sprzeczności, niemniej jednak podkreślenia wymaga, że całe zdarzenie miało charakter dynamiczny, dodatkowo zaś swoje zeznania przed sądem świadkowie składali długi czas od zdarzenia.

Oceniając zaś zeznania A. Z. wskazać należy, że co do zasady korelują one z wyjaśnieniami oskarżonego oraz z zeznaniami pozostałych świadków. Jedynie w zakresie rzucenia butelką w autobus oraz powodów incydentu między oskarżonym a pokrzywdzonym są one sprzeczne. A. Z. zeznał bowiem, że J. M. (1) zajechał mu drogę i uszkodził lusterko oraz że podbiegł do autobusu chcąc nauczyć oskarżonego jeździć. Istotnym dla rozpoznania niniejszej sprawy jest, że pokrzywdzony nie kwestionował, iż pomiędzy nim a oskarżonym doszło do wymiany zdań, w czasie której padły niecenzuralne słowa oraz że podchodząc do autobusu powiedział do oskarżonego „co ty debilu”. Pokrzywdzony konsekwentnie kwestionował, że podbiegając do autobusu miał ze sobą nóż, jednakże oceny wyjaśnień oskarżonego w tym zakresie dokonano powyżej. Za prawdziwością zeznań pokrzywdzonego w tym zakresie przemawia fakt, że noża nie znaleziono w pobliżu miejsca zdarzenia, znaleziono zaś telefon pokrzywdzonego.

Zeznania świadków D. J., policjanta, dotyczą czynności służbowych przezeń podjętych i sąd nie znalazł podstaw, by zeznań tych nie uznać za niewiarygodne. Wskazać jednak należy, że świadek na miejscu zdarzenia znalazł się na skutek podjętej interwencji i nie był naocznym świadkiem całego zajścia i zdarzeń mających miejsce przed jego przybyciem na miejsce zdarzenia.

Sąd nie znalazł również podstaw, by zakwestionować prawdziwość zeznań świadków G. K. i E. Z., pracowników ochrony w biurowcu G.. Wskazać należy, że z zeznań E. Z. wynika, że nie wie, po jakim czasie przyjechała karetka, dość szybko. Nawet nie wie czy najpierw przyjechała policja, czy karetka. Na przystanku stało sporo osób. Trochę ludzi było.

Zeznania M. N. poprzednio Z., matki A. Z., niewiele wniosły do przedmiotowej sprawy, albowiem nie była ona bezpośrednim świadkiem zdarzenia i wiedzę o całym zajściu uzyskała od córki lub dziewczyny syna. W swoich zeznaniach odniosła się również do skutków pobicia swojego syna i wskazała, że A. Z. ma nadal zniekształcony nos, jest oszpecony, leczyl się neurologicznie, ortopedycznie.

Sąd podzielił wiarą również dokumenty zgromadzone w toku postępowania, albowiem zostały one sporządzone przez uprawnione do tego podmioty i ich treść nie była kwestionowana przez strony.

Sąd podzielił wnioski z opinii sądowo – lekarskiej, albowiem została ona sporządzona przez osobę posiadającą wiadomości specjalne, opinia jest jasna, pełna i nie zawiera sprzeczności.

Uwzględniając powyższe rozważania, w ocenie sądu dowody zgromadzone w niniejszym postępowaniu w żaden sposób nie pozwalają na uznanie, że oskarżony swoim zachowaniem wypełnił znamiona czynu z art. 162 § 1 k.k.

Przepis ten penalizuje nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w sytuacji, gdy osoba może jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Nie budzi żadnych wątpliwości, że konieczność udzielenia pomocy człowiekowi, którego życie lub w poważnym stopniu zdrowie narażone jest na niebezpieczeństwo należy do jednych z podstawowych norm moralnych i stała się normą prawną, której naruszenie sankcjonowane jest w przepisie art. 162 § 1 k.k.

Podmiotem czynu zabronionego, określonego w art. 162 § 1 k.k., może być każdy człowiek. Jest to bowiem przestępstwo powszechne.

Przestępstwo określone w art. 162 § 1 k.k. jest przestępstwem formalnym z zaniechania. Odpowiedzialność karna związana jest z samym niewykonaniem ciężącego na sprawcy obowiązku. Obowiązek ten ma charakter powszechny i dotyczy każdego, kto znalazł się w sytuacji bezpośredniego niebezpieczeństwa dla życia innego człowieka lub ciężkiego uszczerbku na jego zdrowiu. Charakter koniecznej do wykonania obowiązku pomocy wyznacza zaś konkretna sytuacja. Standard tej pomocy jest wyznaczony konkretnym położeniem, w jakim znalazł się człowiek wymagający pomocy, stanem wiedzy osoby zobowiązanej oraz środkami, jakimi dysponuje zobowiązany do udzielenia pomocy. Ten standard powinien być określony dla danego konkretnego wypadku. Zachowanie odbiegające in minus od tak wyznaczonego standardu oznaczać będzie brak udzielenia oczekiwanej pomocy i realizację tym samym znamion typu czynu zabronionego określonego w art. 162 § 1 k.k.

Przestępstwo określone w art. 162 § 1 k.k. może zostać popełnione jedynie umyślnie. Sprawca musi mieć świadomość przynajmniej możliwości tego, że drugi człowiek znajduje się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz że może mu udzielić pomocy bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i nie chce udzielić zagrożonemu pomocy albo na nieudzielenie pomocy się godzić.

W ocenie sądu, okoliczności faktycznie niniejszej sprawy nie pozwalają na przypisanie oskarżonemu J. M. (1) popełnienia zarzucanego mu czynu.

Nie można bowiem tracić z pola widzenia, że całe zdarzenie miało bardzo szybki, dynamiczny przebieg oraz że pomimo, iż to nie oskarżony wezwał pogotowie, to z zeznań E. Z. i A. Z. wynika, że karetka po pobiciu pokrzywdzonego przyjechała bardzo szybko. Co więcej, oskarżony wskazywał, że próbował dozwonić się na policję i straż miejską oraz że poprosił jedną z pasażerek, by zadzwoniła na policję. Nadto oskarżony wskazał, że został w autobusie, by

zabezpieczyć pasażerów i autobus. Jakkolwiek zachowanie oskarżonego i pokrzywdzonego – w początkowej fazie zajścia – zasługuje na dezaprobatę, to jednak nie można tracić z pola widzenia, że pokrzywdzonemu po pobiciu szybko została bardzo szybko udzielona pomoc przez ochroniarzy z biurowca G., jak również szybko przyjechało pogotowie.

W ocenie sądu, zachowanie oskarżonego wskazuje, iż nie miał on zamiaru popełnienia czynu zabronionego, tj. nie tylko nie chciał jego popełnienia, ale także nie sposób przypisać oskarżonemu działanie z zamiarem wynikowym. Podkreślić bowiem należy, że oskarżony poprosił J. G., by ta zadzwoniła na policję, nadto widział, że pokrzywdzony dzwoni na policję, albowiem sam go o tym uprzedził. Dodatkowo, zważyć należy, że na przystanku znajdowało się wiele osób, z pobliskiego budynku wybiegli zaś ochroniarze, a więc niewątpliwym jest, że A. Z. nie został pozostawiony sam sobie, dość szybko przyjechało pogotowie i została mu udzielona pomoc medyczna, a tym samym trudno w sposób jednoznaczny i niebudzący żadnych wątpliwości stwierdzić, że znajdował się on w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Trudno również mówić w realiach niniejszej sprawy o nieudzieleniu pomocy przez oskarżonego.

W ocenie sądu trudno również uznać, że oskarżony miał świadomość, iż A. Z. znajduje się w stanie zagrożenia, o jakim mowa w art. 162 § 1 k.k. Z jego wyjaśnień wynika bowiem, że pokrzywdzony był przytomny, stał na nogach, dopiero później, już w karetce, zobaczył, że z nosa leciała mu krew.

Sąd miał na względzie skutki pobicia dla pokrzywdzonego oraz że nie udało się ustalić sprawców tego pobicia, niemniej jednak incydent pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzonym wynikający z zaistniałego między nimi nieporozumienia dotyczącego techniki jazdy w/w, w czasie którego padały między nimi niecenzuralne słowa, nie może prowadzić do przypisania oskarżonemu odpowiedzialności karnej za zarzucony mu czyn. Jeszcze raz bowiem wyraźnie należy podkreślić, że zamiar oskarżonego wykluczają okoliczności przedmiotowe niniejszej sprawy, tj. dynamiczny i szybki przebieg całego zajścia, fakt szybkiego przyjazdu karetki – mimo iż została ona wezwana nie przez oskarżonego, a także fakt, iż oskarżony skontaktował się z (...) oraz poprosił jedną z pasażerek o wezwanie policji. Jak bowiem wynika z wyjaśnień oskarżonego, jak zobaczył, że pokrzywdzony był bity, to w zasadzie był to już finał, trwało to kilka sekund, zrobiło się zbiegowisko. (Oskarżony – dop. A.B.) nie próbował krzyknąć ani sprawić, żeby przestali bić, bo to była chwila, tym bardziej, że cała akcja była otoczona ludźmi z przystanku (k. 218).

W zakresie oceny czy oskarżonemu przyświecał zamiar popełnienia zarzuconego czynu należy odnieść się do wypracowanego dorobku orzeczniczego, w którym wyrażone zostały poglądy, że o zamiarze sprawcy przesądza całokształt tak podmiotowych, jak i przedmiotowych okoliczności sprawy. Dopiero bowiem na podstawie wszystkich okoliczności dotyczących danego wypadku i osoby sprawcy możliwe jest odtworzenie rzeczywistych przeżyć sprawcy i ustalenie, do czego zmierzał, czego chciał, względnie - postępując w określony sposób - co przewidywał i na co się godził. Możliwe jest ustalenie zamiaru sprawcy na podstawie samych tylko przedmiotowych okoliczności związanych z konkretnym zdarzeniem, w oparciu o sam sposób działania, pod warunkiem jednakże, iż działanie to jest tego rodzaju, że podjęcie go przez sprawcę wskazuje jednoznacznie, bez żadnych w tym zakresie wątpliwości, na cel, do jakiego on zmierza. Jednoznaczność ta nie może oznaczać niczego innego, jak nieodzowność określonego skutku, gdyż wtedy tylko możliwe jest prawidłowe ustalenie, iż sprawca chciał określonego skutku swego działania (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 maja 1976 roku, sygn. akt V KR 20/76, Gazeta (...), nr 22, s. 6).

Jakkolwiek, co podkreślono wyżej, zachowanie oskarżonego i pokrzywdzonego było naganne, to jednak w ocenie sądu trudno uznać, by swoim zachowaniem oskarżony dopuścił się naruszenia jakiejkolwiek normy prawnokarnej. Przy takim bowiem założeniu odpowiedzialność karną za nieudzielenie pomocy A. Z. winny ponieść wszystkie znajdujące się wówczas w miejscu zdarzenia osoby, które nie podjęły żadnej aktywności.

Sąd miał również na względzie, że oskarżony, po potraktowaniu pokrzywdzonego gazem pieprzowym, miał krzyknąć „zróbcie z nim coś, on dzwoni na policję”, to jednak trudno jednoznacznie uznać, by słowami tymi miał podżegać nieustalonych mężczyzn do pobicia pokrzywdzonego, tym bardziej, że jak sam wyjaśnił, nie wiedział, że oni będą chcieli go bić. Dodatkowo wskazać należy, że sąd nie dopatrył się, by oskarżony miał jakkolwiek powód, by pokrzywdzony został pobity.

W tym stanie rzeczy sąd doszedł do wniosku, że oskarżonemu nie można przypisać popełnienia czynu zabronionego mu zarzucanego, wobec czego jedynym słusznym rozstrzygnięciem w niniejszej sprawie było wydanie wyroku uniewinniającego.

Orzeczenie o kosztach uzasadnia treść art. 632 pkt 2 k.p.k.

Mając na względzie powyższe, sąd orzekł jak w sentencji.